

Homilia

wyłoszona podczas Mszy św. sprawowanej z okazji
ogłoszenia św. Jerzego patronem Ziębic
(23 kwietnia 2016 r.)

Czcigodni Bracia w kapłaństwie na czele z Księdzem Dziekanem,
Przedstawiciele władz samorządowych
Kochani Siostry i Bracia

Mówi się, że dzisiejsze czasy charakteryzuje kryzys autorytetów. Nie ma prostego wyjaśnienia tego stanu rzeczy, ale na pewno jednym z czynników dokonujących erozji, do niedawna jeszcze powszechnie uznawanych autorytetów jest dążenie do stanowienia o sobie według własnego projektu, który niejednokrotnie pozostaje w opozycji do obiektywnych norm moralnych i powszechnie uznawanych wartości. Dla kogoś, kto tak próbuje kształtować swoje życie, autorytet, zwłaszcza moralny, postrzegany jest jako bariera na drodze do samorealizacji, a więc należy go odrzucić. Co ciekawe – procesowi odrzucania autorytetów towarzyszy proces kreowania idoli. Idol jest wygodny. Niczego nie wymaga, w tym co nam odpowiada, można go naśladować, i to wszystko.

Bracia i siostry, święci na pewno nie są idolami. A czy są dla nas autorytetami w sprawach odnoszących się do Boga? Czy św. Jerzy, w waszej wspólnotce, której przecież patronuje – jak podają źródła historyczne – przynajmniej od II połowy XIII w. (bo z tego czasu pochodzi ten najstarszy i najcenniejszy zabytek Ziębic, jakim jest bazylika, w której się znajdujemy) – czy jest autorytetem? Czy ma nam coś do powiedzenia dzisiaj, czy może czegoś nauczyć?

Przecież już sam fakt, że żył tak dawno, bo urodził się w pierwszej połowie III w., funkcjonował w innym świecie, w innych warunkach, sprawiają, że trudno sobie wyobrazić, by mógł nam dać coś więcej, poza wstawiennictwem. Ono owszem jest nam – szczególnie ludziom wierzącym w świętych obcowanie bardzo – potrzebne i ochoczo się na nie zgadzamy. Jednak czy czegoś więcej można dziś oczekiwać od św. Jerzego? Gdybyśmy jeszcze mogli poznać jego nauczanie, pisma, listy. Gdybyśmy mieli możliwość skonfrontowania się z jego mądrościami czy sentencjami życiowymi – na pewno byłoby łatwiej. Tymczasem nic z tych rzeczy nie otrzymujemy. Poza legendami, dawnymi podaniami – wydawać by się mogło św. Jerzy niczym więcej do nas nie przemawia.

Otóż nie! On przemawia! Przemawia do nas swoim życiem i swoim świadectwem. I ta dzisiejsza uroczystość nie jest po to, byśmy zdobyli nowe informacje na temat życiorysu św. Jerzego. Myślę, że zwłaszcza w tym mieście i w tej wspólnotce jest on akurat doskonale znany. Wielu z was wie bardzo dobrze jak jego świadectwo oddziaływało na kolejne pokolenia mieszkańców tych ziem. Mamy świadomość, że szacunek dla jego osoby mieli nawet Husyci, znani przecież z tego, że nie powstrzymywali się od niszczenia kościołów katolickich. Tymczasem najeżdżając ziemie śląskie oszczędzili m.in. ten kościół tylko dlatego, że patronował mu św. Jerzy. Ten wielki męczennik był świadkiem historii waszego miasta, a jego kult przyczyniał się do współpracy Polaków, Czechów i Niemców. Dziś nie chodzi o to, by pogłębiać czy poszerzać te wiadomości.

Dziś chodzi o to, byśmy się skonfrontowali z jego świadectwem. Uroczystość oficjalnego ogłoszenia św. Jerzego patronem Ziębic jest dana po to, byśmy spotkali się ze świadkiem, byśmy zaczęli mówić jak ten świadek i żyć, jak on. Czym innym jest poznanie intelektualne. Czym innym jest wypowiedzenie kazania. A czym innym jest UKAZANIE tego wszystkiego, co było ważne w życiu św. Jerzego w swoim postępowaniu. Jest nam zatem dany czas, w którym pozwalamy przemówić świadectwu tego, który stał u początków chrześcijaństwa. Otwórzmy się na ukazanie, a nie na kazanie.

Wzywa nas do tego Ewangelia, którą Kościół czyta w uroczystość św. Jerzego. Jezus mówi wyraźnie o potrzebie świadectwa, ale wskazuje też na jakiej drodze to świadectwo powinno być dawane. Słyszeliśmy przed chwilą: „jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie”. To są trudne słowa. Jak mamy się zapierać siebie?

Ojcowie Kościoła interpretując to zdanie mówili, że kto chce iść za Jezusem musi się wyrzec tego, co jest jego i dodawali, że nie chodzi o to co posiadamy. O ile jeszcze łatwo człowiekowi wyrzec się własności, o tyle niezmiernie trudno opuścić siebie, wyrzec się tego kim człowiek jest. Bo jeśli siebie opuścimy, to dokąd pójdziemy? Co to znaczy opuścić siebie?

Otóż chodzi o to, że mamy porzucić siebie takich, jakimi staliśmy się przez grzech. Jeśli człowiek pyszny, wyrzeka się swojej pychy i wynoszenia się nad innych, chęci panowania nad innymi, a ze względu na wiarę w Jezusa staje się pokorny – wówczas porzuca siebie. Jeśli chciwy wyrzeka się chciwości i uczy się dzielić tym, co posiada – wyrzeka się samego siebie. Jeśli człowiek zapiekły, zjadły, mściwy walczy ze swoim pragnieniem odwetu, zemsty, uczynienia zła drugiemu, a jest gotowy zło dobrem zwyciężać – wchodzi tym samym na drogę wskazaną przez Jezusa. Jest nadal sobą, ale odrzuca swoją niegodziwość, zło, które się w nim nagromadziło. Rozpoczyna się nowy etap w jego życiu.

Ma ktoś z nas odwagę powiedzieć, że to wezwanie w dzisiejszym świecie nie jest potrzebne? Czy raczej właśnie po dwudziestu wiekach dochodzimy do przekonania, że właśnie powrót do tych wezwań jest gwarantem tego, że nasz świat będzie światem bardziej ludzkim: światem prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości.

Święty Jerzy żył w świecie, w którym wydawać by się mogło nic nie sprzyjało temu, by wyznawać wiarę w Jezusa. W tym sensie jego otoczenie i warunki, w jakich przyszło mu działać niewiele różnią się od tych, które spostrzegamy dziś. Był zmuszany do uczestnictwa w prześladowaniach, zarządzonych przez cesarza Dioklecjana. Jako człowiek wierzący sprzeciwił się tej decyzji za co spotkały go tortury i ostatecznie śmierć. Stał przed wyborem: możesz żyć, tylko ukryj swoje przekonania. Możesz żyć, tylko pokłoń się bożkom. Bracia i siostry – nie spotykacie się czasem z podobnym dylematem? Możesz być uważano za nowoczesnego, inteligentnego tylko nic nie mów o swojej wierze w Jezusa.

Papież Franciszek często podkreśla, że nasz świat jest pod wieloma względami bałwochwalczy. I tłumaczy, że niewiara nie polega na tym, że ktoś zaprzecza istnieniu Boga. Jego zdaniem niewiara polega na tym, że ktoś, pomimo tego, iż wie, że Bóg istnieje kłania się obcym bożkom. Święty Jerzy jest doskonałym patronem tych, którzy muszą każdego dnia zmagać się i zwyciężać dylemat: Jezus czy bożki, które mnie otaczają.

W tym kluczu też należałoby spojrzeć na legendę o św. Jerzy walczącym ze smokiem. Niemal każde przedstawienie waszego patrona nawiązuje do tego wydarzenia. W pełni rozwiniętej wersji zachodniej tej historii św. Jerzy stanął twarzą w twarz z bestią, uczynił znak krzyża i pokonał smoka. Wdzięczne miasto, które dzięki temu odzyskało dostęp do źródła wody porzuciło [pogaństwo](#) i przyjęło wiarę w Jezusa.

Kochani, ktoś powie, że to tylko legenda, ale na niesie niezwykle przesłanie. Smok, którego musimy pokonywać to wbrew pozorom nie jest świat wokół nas. To nie są też inni ludzie. To nie jest tak, jak próbuje się często pokazywać, że chrześcijanie są tymi, którzy walczą ze wszystkimi. Ten smok z którym przede wszystkim mamy podejmować naszą codzienną walkę to zło, które chciałoby się w nas rozwijać, to nasze wady. Doskonale rozumieli to właśnie pierwsi chrześcijanie i pierwotny Kościół, który – jak zauważył papież Franciszek – nikogo nie nawracał, ale wszystkich przyciągał. Człowieka możecie nawrócić siłą, ale przyciągnąć kogoś do wiary w Jezusa, do porzucenia swojego złego postępowania można jedynie miłością. I nie bez znaczenia jest tutaj znak krzyża uczyniony przez św. Jerzego przed walką. Chcecie stawać się lepszymi? Chcecie zapierać się siebie? Rozpoczynajcie każdy dzień z Jezusem.

Dzisiejsza uroczystość staje się dla Ziębic szansą na nowy początek. Ładnie ukazuje to fragment Apokalipsy, który dziś czytaliśmy. Jezus mówi do św. Jana: „Jam Alfa i Omega”.

Wiemy, że jest to nawiązanie do pierwszej i ostatniej litery greckiego alfabetu. Chrześcijanie w czasach św. Jerzego pisali ten tekst w taki sposób, że zapisywali duże Alfa i małe omega. I tłumaczyli, że kiedy człowiek poznaje Chrystusa i zaczyna żyć Jego nauką coś się w życiu kończy, ale to co się kończy jest nieporównywalnie mniejsze od tego, co się wówczas przed człowiekiem otwiera. Stąd duże Alfa – duży początek.

Kiedy papież Franciszek zwracał ostatnio uwagę na konieczność skonfrontowania naszego życia z życiem pierwszych chrześcijan mówił tak: „Oznacza to, że w tej wspólnocie nie było miejsca na plotki, zazdrości, oszczerstwa, obmowy. Był pokój i przebaczenie. Miłość zakrywała wszystko” i dodał, że oceniając wspólnotę chrześcijańską warto zapytać się: Czy w tej wspólnocie toczy się między ludźmi walka o władzę? Czy są kłótnie i zazdrości? Czy plotkuje się? Jeśli tak, to nie są oni na drodze Chrystusa. To jest duch św. Jerzego, który dziś jeszcze mocniej łączy się z historią tego miasta i każdego mieszkańca.

Św. Jan Paweł II mówił w jednej ze swoich homilii, że święci nie umierają. Święci żyją i chcą naszej świętości”. Te słowa świętego papieża stają się nam bliskie dziś, kiedy uroczycie ogłosiliśmy papieski dekret o ustanowieniu św. Jerzego patronem Ziębic. Ten święty nie umarł. On żyje i chce waszej świętości.

Amen